

Spengler miał rację

2 stycznia 2023

W ubiegłym roku minęła setna rocznica wydania znaczącej i symbolicznej książki pt. „Zmierzch Zachodu” Oskara Spenglera. Poglądy tego filozofa i kulturoznawcy kształtowały klimat kultury (i cywilizacji – niemieckojęzyczna narracja rozgranicza te dwa pojęcia) początków XX wieku, rozkwit, a potem uwiad ery kolonialnych imperiów europejskich pchający świat ku wojnie. W tej perspektywie II wojna światowa była jedynie kontynuacją I wojny światowej (1914-18). Obie świadczyły właśnie o schyłku tej cywilizacji i kultury.

To, co Spengler podaje jako podstawowe elementy degeneracji, a która powoduje wspomniany upadek – hegemonia Zachodu trwała jego zdaniem od odkrycia Ameryki przez Kolumba – dziś są widoczne gołym okiem. Pycha, buta i paternalizm tzw. „kolektywnego Zachodu”, wsparte przekonaniem o swej wyjątkowości, a które zrodziły się z euforii po upadku Muru Berlińskiego i jak obwieścił Fukuyama ostatecznego zwycięstwa kończącego historię, owocują obserwowanym upadkiem całej klasy politycznej. Zwłaszcza tej z Brukseli i rządzących w stolicach głównych państw europejskich. Bo cóż można powiedzieć o intelekcie, politycznej wrażliwości czy pospolicie rozumianej wiedzy wysokiego komisarz unijnego od spraw zagranicznych, wiceszefa Komisji Europejskiej Katalończyka Josepa Borella, kiedy publicznie wygłasza frazę, iż „.... Europa to ogród. Zbudowaliśmy ogród: wszystko działa, jest to najlepsze połączenie wolności politycznej, dobrobytu gospodarczego i spójności społecznej, jakie kiedykolwiek stworzył człowiek. Reszta świata, większość reszty świata, to dżungla. A dżungla może dokonać inwazji na nasz ogród”. Zapomniał tylko Borell o tym, na jakich podstawach ów ogród powstał: kolonializm, podboje, bezwzględna eksploatacja, niewolnictwo i handel żywym towarem, niszczenie gospodarek i kultur w kolonizowanych częściach owej „dżungli”. To są fundamenty tego raj, którym

tak się zachwyca Borell.

Aksjomat dotyczący porządku opartego o tzw. zachodnie wartości i zasady w zderzeniu z praktyką ostatnich dekad udowadnia tezę Spenglera, która jego zdaniem charakteryzuje schyłek każdej epoki – że dobre pomysły i założenia mają niewielką wartość, gdy wygłaszane są i realizowane przez poważnego, napuszonego przekonaniem o swej przewadze, osła. Schyłek zaczyna się od degeneracji elit: politycznych, kulturowych, medialnych i intelektualnych.

Co możemy myśleć, kiedy słuchamy przewodniczącej Komisji Europejskiej Urszuli von der Leyen opowiadającej o wyższości wartości europejskich, gdy za jej plecami czai się korupcyjny skandal samej Pani Przewodniczącej i z udziałem jej męża, funkcjonariusza firmy farmaceutycznej Pfizer, załatwiającego kontrakt na dostarczenie Europie szczepionki, z pominięciem obowiązujących procedur? Jakie przesłanie o liberalnej demokracji możemy wysnuć ze słów ministry spraw zagranicznych Niemiec Annaleny Baerbock, gdy jej zdaniem polityka elit realizowana będzie bez względu na to, co o takich priorytetach i kierunkach sądzą wyborcy?

Dogmat o wyjątkowości kultury Zachodu, przekonanie o swej wyższości i upadek niezależnych mediów są charakterystycznym elementem zmierzchu cywilizacji euroatlantyckiej. Media służą nie prawdzie i obiektywizmowi, lecz interesom tego ich właścicieli. Czyli kapitałowi. Wówczas media – zgodnie z wolą kapitału – zaczynają rzeczywistość kreować.

Tak zorganizowane media, pisał przed 100 laty niemiecki uczony, skazuje każdą niewygodną, niepożądaną prawdę na śmierć po prostu przez przemilczanie. Cenzura milczenia jest najgorszą z form cenzury świadczącą właśnie o głębokiej, intelektualnej degeneracji systemu. Niewygodną prawdę skazuje się na śmierć, która jest tym silniejsza, gdy opinia publiczna jest nieświadoma tego procederu.

Pogarda polityków wobec milczącej i zdominowanej przez kupione media opinii powoduje, że nie czują się oni absolutnie związani ze swoją bazą. Są niczym nowocześni koczownicy zjednoczeni jedynie pożądaniem apanaży, splendorów, parciem na „sitko i szkło” (lub bycia obecnym w soc-sieciach), by zaistnieć.

100 lat temu padło ze strony Spenglera pytanie; „....czy oni, nasi politycy, mają jakiegokolwiek pojęcie o rzeczywistości światowej polityki, problemach globalnych życia w miastach, kapitalizmie, przyszłości państwa, stosunku do techniki, do biegu cywilizacji, do Rosji, do nauki ?”.

To, co dziś widzi się jak na dłoni, wspomniana tu książka przekazuje sprzed 100 lat jasno i czytelnie. Konfrontacja Zachodu ze Wschodem – zwłaszcza w kontekście roli i miejsca Chin w świecie – jest rezultatem tradycyjnego braku zrozumienia motorów cywilizacyjnych, kultury, doświadczeń historycznych, mentalności itd. wynikających z 4000-letniego spojrzenia na dzieje narodu i państwa chińskiego przez elity euroatlantyckie. Historia świata i ludzkości oraz doświadczenia z niej wynikające nie są przecież i nie mogą być, wyłącznie obrazem kultury Zachodu.

Niewiele się przez te 100 lat od wydania „Zmierzchu Zachodu” zmieniło. Elementy upadku wskazane przez Spenglera uległy tylko wyostreniu i rysują się w bardziej groźnej, dramatycznej skali.

Co może uratować Zachód przed anihilacją? Przede wszystkim musi ulec dekonstrukcji opcja, wg. której historia i doświadczenia całego naszego gatunku są projekcją wyłącznie kulturowo-cywilizacyjnych osiągnięć Zachodu. Jednak obserwując współczesny świat, niewielkie są szanse, na to, że Zachód to przesłanie zrozumie.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu